

STANISŁAW GREGOROWICZ

## AMERYKAŃSCY „BOHATEROWIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO”

Jerrold i Leona Schecter, *Kompromitujące sekrety Ameryki*, Warszawa 2007, Wydawnictwo Amber, ss. 463

Autorzy tej książki Jerrold Schecter, historyk i dziennikarz, redaktor „Time’a” oraz jego żona Leona przebywali w Moskwie w latach 1968–1970 oraz w latach 1990–1993. W czasie swoich pobytów z niezwykłą przenikliwością poznali najgorsze wady panującego tam ustroju politycznego, lecz zarazem zalety kultury tego kraju i jego mieszkańców. W swojej książce, w której zawarli opowieść o szpiegowskiej działalności organów tego państwa zrodzonego z terroru i zмовy, daleko wyszli poza „obowiązujące” i powtarzane stereotypy. Rzucili również sporo nowego światła na koniec Związku. Sowieckiego.

Z tego punktu widzenia jest to książka ważna i niezwykła. Nie jest monografią lub innego rodzaju rozprawą naukową. Na szczęście nie jest też relacją dziennikarską. Ta książka jest po prostu sumiennym sprawozdaniem ze stanu wiedzy autorów, opartej na własnych doświadczeniach, własnych przeżyciach, autopsji. A także na znakomitej znajomości literatury przedmiotu, źródeł dokumentarnych oraz na relacjach świadków i bezpośrednich uczestników wydarzeń. No i na doskonałej znajomości Rosji — ludzi, społeczeństwa i kultury, w najszerszym sensie tego słowa.

Książka ta, choć koncentruje się na minionej epoce, ma ogromne znaczenie dla poznania i zrozumienia Rosji dzisiejszej — pisze w przedmowie Nelson Strobridge („Strobe”) Talbot, były podsekretarz stanu w administracji prezydenta Billa Clintona. Znaczący i miłośnik literatury rosyjskiej, trochę rusofil, który jednak z czasem mocno wytrzeźwiał. Jako przykład współczesnej specyfiki rosyjskiej przytacza on charakterystyczne wydarzenie, którego był świadkiem. Władimir Putin podczas spotkania z Billem Clintonem na Kremlu w czerwcu 2000 r. zaczął wychwalać uczonych amerykańskich, którzy pomogli ZSRR wykraść tajemnicę i zbudować własną bombę atomową. W jego oczach nie zdradzili oni ojczyzny, lecz służyli sprawie ogólnoświatowego pokoju, lepiej bowiem od amerykańskich liderów politycznych rozumieli, że jedynym sposobem utrzymania pokoju jest równowaga strachu między dwoma rywalami w globalnym współzawodnictwie. Zdaniem Putina, amerykański monopol na broń jądrową zachwiałyby równowagę i doprowadził do kataklizmu światowego.

Prezydent demokratycznej (jeszcze wtedy) Rosji, z obrzydliwego proceduru grupy uczonych amerykańskich, otumanionych przez komunizm i zaplątanych w sieć intryg i szantaży sowieckiej siatki szpiegowskiej w USA — którzy przekazywali największe tajemnice wojskowe swej ojczyźnie jej śmiertelnemu wrogowi — czynił najwyższą cnotę walki o utrzymanie pokoju światowego. Nie chciał przy tym pamiętać i nawet nie wspomniał, jak Związek Sowiecki i Rosja rozprawiły się ze swoimi uczonymi, na których padł choćby najmniejszy cień podejrzenia, że ich badania mogą posłużyć amerykańskiemu rywalowi.

Putin z wyrachowanym cynizmem opowiadał Clintonowi bzdury o zasługach — szpiegów sowieckich w Ameryce dla ratowania pokoju światowego. Nie miał bowiem — jako były sowiecki pracownik wywiadu i przedstawiciel pokolenia KGB-istów pamiętającego realia „zimnej woj-

ny” — żadnych wątpliwości co do tego, że sowieccy agenci w Ameryce nie starali się umacniać „pokoju światowego”, lecz służyli dokładnie przeciwnej idei: zapewnienia militarnej przewagi Związkowi Sowieckiemu i pokonania zniechęconego lidera świata kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W swoim czasie USA podjęły wyzwanie rzucone przez agresywny, szpiegujący wywiad sowiecki. I choć Rosjanie mieli o wiele większe predyspozycje do szpiegowania niż ich amerykańscy przeciwnicy, to ostatecznie właśnie Amerykanie dzięki technologii rozpoznania z przestworzy (zdjęcia wysokiej rozdzielczości z samolotów i satelitów) zyskali przewagę w tej rywalizacji.

Zdaniem Talbotta, Związek Sowiecki w nierównej walce z kapitalizmem szukał w szpiegowaniu wyrównania swoich szans. A sowiecka machina bezpieki, zgodnie z określeniem Stalina, była „najbardziej kompetentnym organem ZSRR”. To smutne — lecz prawdziwe. Wyjątkowa jej rola wynikała z charakteru tego państwa, które zinstytucjonalizowało brak zaufania do każdego obywatela, włącznie z najwyższymi działaczami partyjnymi.

Ta ocena funkcjonalnych właściwości sowieckiej bezpieki ani na jotę nie zmienia zbrodniczego charakteru jej wewnętrznej działalności i szpiegowsko-dywersyjnej poza granicami ZSRR, która w różnych czasach i w zależności od uwarunkowań miała niezwykle zróżnicowany charakter. Od zwykłego terroryzmu, zamachów bombowych, posługiwania się truciznami, zarazkami chorób zakaźnych do najbardziej wyrafinowanych metod indywidualnego skrytobójstwa oraz całej gamy innych sposobów eliminowania niewygodnych lub zagrażających interesom i działalności służb sowieckich jednostek i grup.

Mówiąc o działalności służb specjalnych ZSRR, nie wolno zapominać o obciążającym je rachunku popełnionych zbrodni. Zarówno w działaniach zewnętrznych, jak i na ogromną skalę w działaniach wewnętrznych, w stosunku do własnych współobywateli. Przy czym „Najbardziej kompetentne organy ZSRR” okazały się pod wieloma względami najtrwalsze ze wszystkich instytucji sowieckich i znalazły się z całym nierozliczonym bagażem przeszłości również w Rosji postkomunistycznej; wprawdzie w mocno zmienionym kształcie oraz ze zmodyfikowanymi treściami, ale z niezwykle podobnym zestawem zadań i celów.

\*

Upadek ZSRR w roku 1991 na krótko umożliwił pełny wgląd w dokumenty z archiwów byłego ZSRR. Z tych dokumentów oraz opublikowanych w latach 90. wspomnień, artykułów i innych materiałów w rosyjskiej prasie wojskowej, a także z informacji uzyskanych w ramach projektu „Venona”, (rozszyfrowanie przez NSA tajnych depeš sowieckich z czasów wojny, przechwyconych przez rząd USA) wyłonił się bardziej klarowny obraz sowieckiej działalności szpiegowskiej oraz jej wpływu na politykę zagraniczną USA.

Materiały te odsłoniły kulisy — działań wywiadu sowieckiego zmierzające do wciągnięcia USA w wojnę z Japonią, zakończone atakiem na Pearl Harbor; — współpracy Jacoba Roberta Oppenheimera w latach 1942–1944 z wywiadem sowieckim w ramach szpiegostwa atomowego; — romansu Alberta Einsteina z sowiecką agentką, nieobojętnego dla wydostawania się tajemnic atomowych z gabinetu uczonego i docierania do Moskwy; — wprowadzenia do otoczenia prezydenta Franklina Delano Roosevelta i Harrego Trumana i najwyższych kół rządowych USA agentów sowieckich; — sprawy wysokiego urzędnika amerykańskiego Harrego Dextera White’a, dobrowolnego współpracownika sowieckiego wywiadu wojskowego GRU i NKWD, który dostarczył m.in. amerykańskie matryce do drukowania waluty powojennych Niemiec, co sprokurowało kryzys berliński w 1948 r.; — działalności Algera Hissa — wieloletniego agenta GRU, który w Jaltie przekazał Rosjanom stanowiska negocjacyjne aliantów; — działalności Rudolfa Abła w dziedzinie przygotowań ZSRR do wojny z USA oraz innych spraw.

Pierwsze cztery rozdziały tej książki to analiza sukcesów wywiadu sowieckiego w zapobieganiu atakowi japońskiemu na Syberii w 1941 r. oraz w zdobywaniu tajemnic budowy bomby ato-

mowej, a także w zabezpieczeniu zdobycy Stalina w Europie Wschodniej. Rozdział piąty i szósty zostały poświęcone projektowi „Venona”. Kolejne trzy dotyczą działalności wywiadu sowieckiego wewnątrz USA oraz ujawniania tej działalności. A rozdział dziesiąty i jedenasty przełamaniu muru tajemnicy, odgradzającej Związek Sowiecki od Zachodu oraz historii opublikowania pamiętników Nikity Chruszczowa. Dwa ostatnie poświęcone są sukcesom wywiadu amerykańskiego, osiągniętym dzięki zastosowaniu satelitarnej technologii szpiegowskiej i podboju kosmosu.

Autorzy książki przyznają we wstępie, że w znacznej mierze jest ona rezultatem ich współpracy z sowieckim super szpiegiem Pawłem Sudopłatowem, w ramach spisywania jego ustnych relacji, wydanych po angielsku w 1994 r. (polskie wydanie: P. Sudopłatow, A. Sudopłatow przy współpracy J. i L. Schecter, *Wspomnienia niewygodnego świadka*, Warszawa 1999). Ujawnienie przez Sudopłatowa nazwisk amerykańskich współpracowników wywiadu sowieckiego, zaangażowanych w „Projekt Manhattan”, przyczyniło się do opublikowania w 1995 r. materiałów projektu „Venona”.

W prologu Autorzy pokusili się o narysowanie tła historycznego sytuacji w USA od wielkiego kryzysu lat 30. oraz w Rosji Sowieckiej od rewolucji lutowej 1917 r., z charakterystyką ustroju oraz głównych postaci sceny rosyjskiej — Lenina, Trockiego, Stalina. Już na wstępie jednak budzi zastrzeżenia zbyt uproszczone, mówiąc ogólnie, przedstawienie przebiegu rozmów Stalina z mocarstwami zachodnimi i Hitlerem w 1939 r. oraz nieprecyzyjna ich interpretacja. I zaraz potem — poza niewzbudzającą wątpliwości konstatacją, że „Hitler i Stalin połączyli siły, by podzielić między siebie świat” — powstają one w toku prezentowanych poglądów, gdy piszą o korzyściach, jakie przyniósł Stalinowi pakt Ribbentrop–Mołotow.

Czytamy tam m.in., iż „Ten faustowski pakt z Hitlerem” sprawił, że: „Po raz pierwszy od czasów rewolucji październikowej 1917 roku Związek Radziecki został potraktowany jako równorzędny partner w międzynarodowej dyplomacji. Dopuszczono go do udziału w grze terytorialnych manipulacji. Dla Stalina i Związku Radzieckiego było to osiągnięcie dojrzałości. Oznaczało, że ZSRR dołączył do grupy najbardziej liczących się państw jako znacząca siła i przestał być uważany za bolszewickiego parweniusza, który gwałtownie zakończył rządy słabego cara wojskowym przewrotem” (s. 38).

Ten fragment wzbudza zdziwienie nie tylko z powodu słabej znajomości historii dyplomacji międzywojennej. Wiadomo przecież, że każdy student historii bez trudu potrafiłby wymienić szereg przykładów, kiedy Związek Sowiecki po 1917 r. został potraktowany jako równorzędny partner (choćby Rapallo czy tzw. traktat berliński z 1926 r., pakt o nieagresji z sąsiadami, w tym z Polską, a także niegranicyzącą z nim Francją, przyjęcie Związku Sowieckiego do Ligi Narodów w 1934 r., pakt o pomocy wzajemnej z Francją z 1935 r. itd.). Lecz przede wszystkim z powodu końcowego zdania z cytowanego fragmentu — że ZSRR po pakcie z Hitlerem „dołączył do najbardziej liczących się państw jako znacząca siła i przestał być uważany za bolszewickiego parweniusza”.

Było całkiem na odwrót. Po pakcie z Hitlerem prestiż ZSRR na arenie międzynarodowej sięgnął dna. Nawet zachodni komuniści zakochani w Moskwie ze zgrozą i strachem patrzyli na świeżo zawarty sojusz „Ojczyzny Proletariatu” z III Rzeszą. Wkrótce też, po najeździe na Polskę i napaści na Finlandię, Sowiety postawiono pod międzynarodowym pręgierzem i usunięto z Ligi Narodów.

Niemniej kontrowersyjny wydaje się pogląd Autorów, którzy wśród korzyści, jakie Stalin odniósł z podpisania paktu z Niemcami, wymienili „wkroczenie oddziałów radzieckich do wschodniej Polski i krajów bałtyckich, stanowiących strefy buforowe, co w opinii Stalina miało go zabezpieczać przed inwazją ze strony hitlerowskich Niemiec” (s. 37/38).

Schrechterowie chyba bezwiednie powtórzyli tu starą tezę sowiecką, wybielającą Stalina, który zajmując w 1939 r. pół Polski i kraje bałtyckie, miał rzekomo na celu stworzenie strefy buforowej, zabezpieczającej ZSRR przed inwazją ze strony Niemiec hitlerowskich. Dziwi to, że Autorzy tak łatwo i bez głębszego zastanowienia kupują sowieckie tezy propagandowe. Tym bardziej że znajomość elementarnych faktów historycznych pozwoliłaby im się ustrzec przed powtarza-

niem tych niedorzeczności. Ze znajomości samych faktów bowiem wynika, że Stalin w 1939 r. nie myślał o żadnej strefie buforowej i zabezpieczaniu się przed inwazją ze strony Niemiec, lecz wprost przeciwnie dążył do bezpośredniej granicy z Niemcami. Zajętą we wrześniu 1939 r. część Polski bezzwłocznie wcielił do Związku Sowieckiego, a podbite państwa bałtyckie inkorporował przy pierwszej nadarzającej się okazji. W efekcie sam zlikwidował tę naturalną „strefę buforową”, jaką tworzyła Polska i kraje bałtyckie między ZSRR a Niemcami. Co więcej, doprowadzając do ustanowienia granicy z Niemcami, czczonej uroczystości w 1939 r. wspólną defiladą oddziałów Armii Czerwonej i Wehrmachtu, doprowadził do bezpośredniego kontaktu ZSRR z wojenną machiną III Rzeszy.

Wiadomo, iż Stalin był w 1939 r. jak najgłębiej przekonany, że zawierając pakt z Hitlerem, osiągnął dziejowe porozumienie i stworzył podwaliny pod nowy podział Europy (a może i świata) przynajmniej na kilkadziesiąt lat. Ślepo też wierzył w trwałość tego paktu. W 1941 r. zupełnie nie reagował na ostrzeżenia i dowody świadczące o groźbie inwazji Niemiec na Związek Sowiecki. Zlekceważył nawet ostrzeżenia napływające z własnych źródeł wywiadowczych. Najlepszym dowodem jego paranoidalnego zaślepienia było to, że jeszcze w czerwcu 1941 r. nie chciał dopuścić myśli o możliwości napaści niemieckiej. Za ślepy upór Stalina i wiarę w zawarty pakt z Hitlerem Rosja zapłaciła ogromną cenę — milionów ofiar, ponad milionem jeńców wojennych, okupacją części kraju, wielkimi zniszczeniami oraz doprowadzeniem państwa na krawędź katastrofy.

Można to zrozumieć, że zagadnienie paktu niemiecko-sowieckiego z 1939 r. Autorzy przedstawiają na marginesie, jako jeden z wielu elementów tła historycznego. Niemniej nawet przy ogólnym omawianiu tej kwestii należy należeć do najwyższych standardów. Choćby z tej przyczyny, że paktu Ribbentrop-Mołotow był przedmiotem szeregowych fałszerstw, deformacji oraz cynicznego zakłamywania wydarzeń historycznych. Dokonywanych przez sowieckich (i szerzej — komunistycznych) speców od manipulowania historią oraz później przez ich epigonów dla celów wielkiego politycznego oszustwa. Nie wolno nam obojętnie przechodzić obok rezultatów tej działalności, której ślady są ciągle widoczne w literaturze Wschodu i Zachodu. Powtarzanie sowieckich i niekiedy idących za nimi — rosyjskich stereotypów propagandowych jest klasycznym przykładem zainfekowania tekstu, pisanego może i w dobrej wierze, fałszem wypracowanym w sowieckiej szkole dezinformacji.

Po niezbyt udanej próbie przedstawienia tła historycznego Autorzy przechodzą do zasadniczego wątku tematycznego swej pracy, czyli różnorodnej, wielopłaszczyznowej i wielokierunkowej działalności wywiadu sowieckiego w Stanach Zjednoczonych. I tu — co trzeba mocno podkreślić — kończą się nieporozumienia, a zaczyna się profesjonalna, oparta na pogłębionej wiedzy, bez azyłu dla tanich sensacji i plotkarskich ciekawostek — niezwykle ważna opowieść o sowieckich próbach manipulowania polityką największego państwa świata demokratycznego przy pomocy siatki szpiegowskiej oraz zindoktrynowanych ideologicznie, zwerbowanych przez nią agentów wpływu w administracji amerykańskiej. Opowieść fascynująca.

Rozpoczyna ją rozdział poświęcony wywiadowczym akcjom Stalina, zmierzającym do wygrywania Stanów Zjednoczonych przeciwko Japonii. Sterowane z Moskwy działania wywiadu sowieckiego miały skierować w 1941 r. ekspansjonizm japoński na południe, przeciwko „kolonialnemu imperializmowi”, ze wskazaniem zajęcia Francuskich Indochin, Holenderskich Indii Wschodnich (Indonezji) oraz chronionych przez USA Filipin. Celem Stalina było odwrócenie uwagi Japonii od ZSRR i zabezpieczenie Syberii przed zainteresowaniem nią Japonii. Sowieccy agenci wpływu w Japonii, m.in. współpracownik głównego sowieckiego szpiega Richarda Sorgego, Ozaki Hotsumi, rozpowszechniali informacje, że na Syberii nie ma większych bogactw naturalnych, przez co jest ona mniej atrakcyjnym celem niż Azja Południowo-Wschodnia.

W listopadzie 1940 r. Hitler powiadomił Japonię, że zamierza przekształcić pakt antykominternowski z 1936 r. w porozumienie z udziałem ZSRR, którego celem był m.in. podział Imperium Brytyjskiego. Plan takiego podziału oraz układu w tej sprawie przedstawił w Berlinie, w listopadzie 1940 r., Władysławowi Mołotowowi Joachim von Ribbentrop. Mołotow w odpowiedzi poin-

formował polityków niemieckich, że Stalin byłby skłonny przyłączyć się do układu, jednakże tylko pod warunkiem równorzędnego partnerstwa oraz ścisłego określenia relacji między członkami układu i wyznaczeniem ich stref wpływów (domagał się m.in. kontroli nad Bosforem i Dardanelami).

Można zgodzić się z komentarzem Autorów, że Hitler oszukiwał Stalina, starając się „zaszczepić w przywódcach ZSRR koncepcję podziału świata, która była jedynie zasłoną dymną skrywającą jego zamiar napaści na ZSRR”. W chwili wyjazdu Mołotowa z Berlina, Hitler wydał armii dyrektywę realizacji planu „Barbarossa”

Pozorne odprężenie w stosunkach sowiecko–niemieckich skłoniło Japończyków do podjęcia starań o własne porozumienie ze Stalinem, zabezpieczające nabytki w Chinach oraz ewentualną ekspansję w Azji Południowo–Wschodniej. Stalin postanowił sprawdzić zamiary Japończyków i wysłał do Czunkingu, wojennej stolicy Czang Kai–szeka, doświadczonego funkcjonariusza NKWD Wasilija Zarubina z misją wyjaśnienia antyjapońskiego nastawienia Czang Kai–szeka oraz podtrzymywania wsparcia USA dla niego. W otoczeniu Czang Kai–szeka działał agent Zarubina Walther Stennes, doradca Czng Kai ds. polityki zagranicznej. Równocześnie Roosevelt wysłał z misją do Czunkingu Lauchlina Currie, swojego doradcę ds. gospodarczych i administracyjnych, jednocześnie radzieckiego informatora. Działalność sowieckiego wywiadu w Czunkingu stanowiła część wysiłków Moskwy zmierzających do zepsucia stosunków japońsko–amerykańskich i skłonienia Japonii do ataku na południe.

Moskwa, Berlin i Tokio prowadziły wzajemnie oszukańcze rozgrywki. Japończycy po pakcie Ribbentrop–Mołotow stracili nadzieję, że Hitler pomoże im wyeliminować sowieckie wpływy w Chinach. Ponieważ podbój Chin był celem kluczowym w strategii Japonii, postanowiła ona bezpośrednio dogadać się ze Stalinem. Podpisany 13 kwietnia 1941 r., za przyzwoleniem Berlina, japońsko–sowiecki pakt o neutralności, gdzie obie strony zobowiązały się do respektowania nie naruszalności swoich terytoriów, doprowadził Stalina do złudnego przekonania, że Hitler nie zaatakuje Rosji, mimo napływających wieści o koncentracji sił niemieckich w Polsce.

Dla zaasekurowania się od strony Japonii szef NKWD Ławrientij Beria podjął na terytorium Stanów Zjednoczonych operację wywiadowczą „Śnieg”. Wiosną 1941 r. został wysłany do USA młody oficer wywiadu Witalij Pawłow, by spotkać się z Harrym Dexterem White’em, dyrektorem Instytutu Badań Monetarnych Departamentu Skarbu USA i równocześnie sowieckim informatorem od początku lat 30. H. D. White był prawą ręką Henrego Morgenthaua juniora, ministra skarbu USA. Celem misji Pawłowa było przekazanie instrukcji dla H. D. White’a, któremu postawiono zadanie stymulowanie napięcia między USA a Japonią poprzez skierowanie ekspansjonizmu Japonii do Azji Południowo–Wschodniej. Misja Pawłowa była jednym z elementów szerszego planu działania. Mentorem Pawłowa był niejaki Icchak Achmerow, którego żona, Amerykanka Helen Lowry, była krewną szefa KP USA Earla Brondera.

Achmerow znał White’a i zarekomendował mu W. Pawłowa, który przekazał White’owi instrukcję zawierającą trzy postulaty odnośnie do polityki Japonii, które wywiad sowiecki zamierzał zaszczyścić Amerykanom: żądanie od Japonii zaprzestania agresji w Chinach, żądanie wycofania wojsk z kontynentu oraz żądanie wojskowego i politycznego wycofania się z Mandżurii. Withe podziękował za te sugestie, które ocenił jako zgodne ze swoimi poglądami i stanem wiedzy o sytuacji w tamtym regionie i na koniec stwierdził: „Mógłbym coś zrobić w tej sprawie”.

H. D. White wiedział, że podbój Chin przez Japonię zagrażał ZSRR, rząd USA natomiast podzielał przekonanie ZSRR o konieczności ograniczenia japońskiego ekspansjonizmu. Pawłow wrócił do Moskwy dopiero po 22 czerwca 1941 r. i tam się dowiedział, że operację „Śnieg” w związku z wybuchem wojny należy uznać za zakończoną.

Działał jednak dalej, bo wierzył, że można doprowadzić do porozumień między państwami na bazie gospodarczej niezależnie od dzielących je różnic politycznych. Swoje koncepcje prowadzenia dyplomacji na nowych zasadach, zakładające pozyskanie przychylności Japonii w celu oderwania jej od Niemiec, które bardziej przypominały marzenia niż realne pomysły, spisał w czerwcu 1941 r. w memorandum przeznaczonym dla Henry’ego Morgenthaua.

Po napaści Hitlera na ZSRR problem odciążenia Japonii od sojuszu z Niemcami nabrał nowego znaczenia. W czerwcu 1941 r. japoński cesarski sztab generalny przedstawił błyskawicznie plan operacyjny wojny z Rosją, lecz innego zdania było japońskie Ministerstwo Armii, które zakładało odłożenie ataku na ZSRR na lepsze czasy. Brak zgody wśród japońskich kierowniczych gremiów politycznych i wojskowych co do tego, jak ustosunkować się do niemiecko–sowieckiej wojny doprowadził do rewizji japońskiej strategii. Japońskie Ministerstwo Marynarki Wojennej przyjęło 23 czerwca 1941 r. plan przeniesienia baz wojskowych i lotnisk do Francuskich Indochin, nawet za cenę ryzyka wojny z Wielką Brytanią i USA. Panowało tam przekonanie, że warunkiem ostatecznego zajęcia Chin i Azji Południowo–Wschodniej jest wyeliminowanie groźby interwencji amerykańskiej Floty Pacyfiku, stacjonującej w Pearl Harbor. Pod wpływem tych opinii cesarz Hirohito 9 sierpnia 1941 r. odwołał przygotowania do ewentualnej inwazji na ZSRR, i wybrał południowo–wschodni kierunek ekspansji na Singapur i Holenderskie Indie Wschodnie.

Zagrożenie japońską inwazją w Azji Południowo–Wschodniej skłoniło prezydenta Roosevelta i sekretarza skarbu Morgenthau do poszukiwania środków zaradczych. Z podpowiedzi White'a Roosevelt powierzył jemu i L. Currie'emu (czyli dwóm współpracownikom sowieckiego wywiadu) znalezienie środków na przeciwdziałanie japońskiemu zagrożeniu. White i Currie zaproponowali gospodarczą blokadę Japonii. W efekcie 26 lipca 1941 r. USA wprowadziły embargo na handel z Japonią. Doprowadziło to do poważnego zaostrzenia stosunków japońsko–amerykańskich i bezpośrednio przyczyniło się do ataku na Pearl Harbor oraz wybuchu wojny japońsko–amerykańskiej.

Moskwa z satysfakcją pilnie śledziła (m.in. dzięki złamaniu japońskiego szyfru) skutki wprowadzenia embarga i jego wpływ na stosunki japońsko–amerykańskie. Równocześnie rosła kariera White'a, który awansował w sierpniu 1941 r. na zastępcę sekretarza skarbu USA.

Harry Dexter White w Departamencie Skarbu otoczony był przez agentów nadzorowanych z Moskwy — Nathana Silvermastera i Victora Perlo. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Weiss, a rodzina pochodziła z Litwy. NKWD miało akta członków tej rodziny. Nie musiało jednak uciekać się do gróźb lub szantażu. Z dokumentów „Venona” wynika, że White był przez wiele lat dobrowolnym informatorem wywiadu sowieckiego, przekazującym widzę o politycznych zamiarach USA oraz agentem wpływu ZSRR. Jego zalecenia stawały się inicjatywami politycznymi Morgentahau, który przedstawiał je Rooseveltowi. Przewerbowana agentka sowiecka Elizabeth Bentley stwierdziła, że White i grupa Silvermastera (komórka komunistyczna w Departamencie Skarbu) byli zaangażowani w „szpiegostwo ideologiczne” już od połowy lat 30.

Przypadek Harry'go Dextera White'a zachęca do bliższego przyjrzenia się organizacji wywiadu sowieckiego w USA, jego strukturze, metodom i celom działania. Przedstawienie tej kwestii przez Autorów w wyodrębnionym fragmencie ułatwia czytelnikowi przesłedzenie zawiłych z reguły powiązań osobowych członków sowieckiej siatki szpiegowskiej w Ameryce oraz równie powikłanych historii ich działalności i osobistych losów.

Od początku lat 30. USA stanowiły cel sowieckiej propagandy komunistycznej i szpiegostwa przemysłowego. NKWD prowadziło tam trojakiego rodzaju działalność szpiegowską: szpiegostwo naukowe i przemysłowe, szpiegostwo polityczne oraz operację „Korytarz” — tj. wykorzystywanie emigrantów do działalności na rzecz ZSRR. Ogólne zasady tych trzech rodzajów działań były wspólne. Do nich należało: okrażanie głównego źródła — „gwiazdy” — tj. dyrektora, naukowca czy polityka siatką satelicką faktycznych szpiegów przekazujących materiały do Moskwy. Były dwa rodzaje „gwiazd”: — akceptujących świadomie szpiegowskie otoczenie (do nich należeli: zastępca sekretarza skarbu USA, późniejszy założyciel Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Harry Dexter White, dyrektor biura do specjalnych spraw politycznych w Departamencie Stanu USA Alger Hiss, współpracownik prezydenta Roosevelta Lauchlin Currie oraz naukowcy zebrani w ramach „Projektu Manhattan”) — i „gwiazd” wykorzystywanych w nieświadomości przez agentów satelickich, np. Eleonora Roosevelt i Franklin Delano Roosevelt.

W swoich kontaktach z „gwiazdą”, taką jak White, wywiad sowiecki starał się wytworzyć atmosferę wzajemnego zrozumienia i wspólnych interesów. Pod pretekstem wspierania idei pokoju i polepszenia stosunków sowiecko-amerykańskich, manipulował White'em tak, aby ten wprowadził sowieckie cele do inicjatyw Departamentu Skarbu, prezentowanych Rooseveltowi przez sekretarza Morgenthaua. W tych przypadkach, kiedy White najbardziej szkodził interesom amerykańskim, jego inicjatywy wydawały się odbiciem jego idealistycznych poglądów, choć w rzeczywistości został on po prostu wykorzystany przez wywiad do popierania inicjatyw politycznych ZSRR. Nie przyszło mu do głowy, że potajemne popieranie postulatów dostarczonych mu przez wywiad sowiecki, które przełożyło się na żądanie USA wycofania przez Japonię wojsk z Chin i nałożenie na nią amerykańskiego embarga, doprowadzi do ataku japońskiego na Pearl Harbor. Później wyrządził wielkie szkody w 1944 r., kiedy wymusił decyzję o dostarczeniu ZSRR matryc do drukowania pieniędzy, używanych wówczas w okupowanych Niemczech. Ta przysługa oddana ZSRR przyczyniła się do kryzysu berlińskiego 1948 r.

W przypadku szpiegostwa naukowego i przemysłowego sowiecka siatka szpiegowska zbierała opracowania naukowe oraz projekty i tajemnice przemysłowe. W latach 40. Rosjanie ukradli — za pośrednictwem Juliusa Rosenberga oraz jego kontaktów z Joelem Barrym i Alfredem Sarantem — pierwsze projekty radaru i zapalnika zbliżeniowego do pocisków przeciwlotniczych. Siatka ta działała szczególnie intensywnie w latach 1942–1946, kiedy Amerykanie pracowali nad bombą atomową w ramach „Projektu Manhattan”.

W końcu drugiej połowy lat 30. i w latach 40. Waszyngton był atrakcyjnym terenem dla wywiadu sowieckiego. Realizacja polityki Nowego Ładu przyciągnęła rzeszę zdolnych młodych ludzi oddanych wprowadzaniu nowych idei w dziedzinie zarządzania i rozwoju technologicznego. Znaczącą część tego środowiska stanowili różnego rodzaju marksiści lub socjaliści, którzy wierzyli, że ZSRR udzieli odpowiedzi na pytanie, jak kształtować przyszłość, by gospodarka służyła bezpieczeństwu i dobrobytowi obywateli. W 1942 r. nadzór nad waszyngtońskimi agentami i informatorami sprawował szef nielegalistów NKWD (agentów z fałszywymi dokumentami), ww. Iccyak Achmerow (pseud. Bill Greinke). On kontrolował agentów współpracujących na co dzień z White'm.

Autorzy zwracają uwagę na podobieństwo misji czołowego szpiega sowieckiego Richarda Sorgego z działalnością grupy otaczającej White'a i Curriego w Waszyngtonie. Celem obu tych komórek było odwrócenie japońskiej inwazji od ZSRR. Obie pozostawały w sieci kominternowskiej i uważały, że przeciwdziałają rozprzestrzenianiu się faszyzmu z Niemiec, Włoch i Japoni. Pomocnik Sorgego, całkowicie przez niego kontrolowany japoński dziennikarz Ozaki Hotsumi, formalnie nigdy nie został zwerbowany przez GRU. Ozaki był idealistą szczerze wierzącym w misję zwycięstwa komunizmu i pokonania japońskiego faszyzmu. Świadczy o tym jego publicystyka.

Sorge — jak wiadomo — został aresztowany w październiku 1941 r. i razem z Ozaki Hotsumi zostali powieszani w więzieniu Sugamo 2 listopada 1944 r.

Kolejnym zagadnieniem, którym zajmują się Autorzy tej niezwykle interesującej książki, jest sowieckie szpiegostwo atomowe w Stanach Zjednoczonych. Rozpoczęło się ono w styczniu 1941 r., kiedy siatka wywiadu sowieckiego w USA dostała polecenie od szefa wywiadu zagranicznego ZSRR Pawła Fitina „przyjrzeć się stanowi badań w USA nad problemem uranu”. W związku z tym rezydent NKWD w San Francisco Grigorij Chajfec zaprzyjaźnił się z Robertem Oppenheimerem, który wtedy nie był jeszcze włączony do grupy budującej bombę atomową. Oppenheimer udzielił mu m.in. informacji o tajnym liście Einsteina do Roosevelta postulującym badania nad skonstruowaniem broni jądrowej. Chajfec alarmował Moskwę, że nad tajnym projektem broni atomowej pracują wspólnie wybitni naukowcy zebrani w Wielkiej Brytanii i USA, razem z uciekinierami z krajów spod hitlerowskiej okupacji w Europie. Uczestniczą w tym też laureaci Nagrody Nobla.

Robert Oppenheimer w marcu 1943 r. przeniósł się do Los Alamos i stanął na czele „Projektu Manhattan”. Miał on koneksje ze środowiskiem komunistycznym przez żonę, której pierwszy

mąż był komunistą, i przez brata — Franka, ideowego komunistę. Sam też często przekazywał datki na cele partii komunistycznej w USA. Na Oppenheimerze, synu niemieckich Żydów, ogromne wrażenie — jak podają Autorzy (s. 95) — zrobiła wiadomość rozpowszechniana w USA przez radziecki Antyfaszystowski Komitet Żydowski (kierowany przez aktora Solomona Michoelsa i poetę Icka Feffera), że Stalin położył kres polityce antysemickiej i zamierza po wojnie ustanowić na Krymie autonomiczną republikę żydowską.

Na początku października 1941 r. Stalin polecił nowemu rezydentowi NKWD na Amerykę Płn. i Płd., Wasilijowi Zarubinowi, stworzyć skuteczną siatkę wywiadowczą, która mogłaby monitorować Biały Dom i agendy rządowe oraz wpływać na politykę USA. W grudniu 1941 r. Zarubin po dwumiesięcznej podróży przybył do San Francisco, z żoną Jelizawietą, z domu Elzą Rozenzweig vel Lizą Gorską, pseudo. Vardo, swoją asystantką. Żona Zarubina szybko zaprzyjaźniła się przez Chajfeca z żoną Oppenheimera. Chajfec z Zarubiną przekonali Oppenheimera, by zgodził się zatrudnić przy „Projekcie Manhattan” „antyfaszystę niemieckiego pochodzenia”, fizyka Klause Fuchsa, który był czołowym szpiegiem sowieckim — i który wkrótce przeniósł się z Anglii do pracy w Los Alamos. Rosjanom w ten sposób udało się umieścić młodych komunistycznych uczonych w trzech głównych laboratoriach amerykańskich — w Tennessee, Los Alamos i w Chicago. Dostarczali oni do Moskwy tajną dokumentację, dotyczącą budowy broni jądrowej na bazie uranu.

Zadania szpiegostwa atomowego Moskwa powierzała najlepszym, najwyższej rangi oficerom wywiadu. Była to super elita, która pracowała dla Stalina. W szczytowym okresie w „Projekcie Manhattan” było ich aż 29. Wielu z nich pozostało bezimiennych do dnia dzisiejszego. Wydział Sudopłatowa, który z Moskwy prowadził i kontrolował szpiegostwo atomowe, przekazał Berii aż 659 raportów naukowych. Dla Stalina zdobycie sekretów atomowych było sprawą najwyższej wagi, do której przywiązywał ogromne znaczenie.

Z osobą Wasilija Zarubina jest związana sprawa jego udziału w Zbrodni Katyńskiej. Oskarżył go o to pracujący w rezydenturze NKWD w Waszyngtonie ppłk Wasilij Mironow, który w anonimowym liście z 7 sierpnia 1943 r. (autorstwo zostało ustalone dopiero w końcu lat 90. XX w.) do szefa FBI J. Edgara Hoovera napisał, że obaj z Zarubinem uczestniczyli w okupacji Polski, gdzie byli „rzeźnikami” odpowiedzialnymi za śmierć 10 000 Polaków z obozów w Kozielsku i Starobielsku. Jednocześnie w drugim liście, wysłanym do Stalina, oskarżył Zarubina o pracę na dwie strony, jako podwójnego agenta.

Mimo wielkich zasług Zarubina dla wywiadu list podejrzanego o schizofrenię Mironowa zakończył ich karierę. W sierpniu 1944 r. odwołano ich do Moskwy i przesłuchiowano przez 6 miesięcy, aby stwierdzić, że oskarżenie było nieprawdziwe. Za granicę jednak więcej ich nie wypuszczono. W lipcu 1945 r. — jak podają Autorzy na s. 116 — W. Mironow został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Postacią, którą wywiad sowiecki w Ameryce szczególnie się interesował, był Albert Einstein. W 1935 r. NKWD podstawiło Einsteinowi Margaritę Konienkową, piękną żonę rzeźbiarza sowieckiego Sergieja Konienkowa (rzeźbił popiersie Einsteina), która rozpoczęła z nim wieloletni romans. Einstein dużo wiedział o budowie bomby atomowej, lecz nie został włączony do „Projektu Manhattan”. Utrzymywał natomiast kontakty z Robertem Oppenheimerem, Nielsem Bohrem, Georgem Gamowem i in. uczestnikami „Projektu Manhattan”. Einstein był zwolennikiem „umiędrzynarodowienia” wiedzy na temat broni jądrowej i włączenia Rosjan w plan powojennej kontroli energii atomowej. Przekonywał do tego N. Bohra (formalnie włączonego do „Projektu Manhattan”), który w tej sprawie rozmawiał z Winstonem Churchillem i Franklinem D. Rooseveltem. Obaj politycy nie tylko odrzucili możliwość dzielenia się ze Stalinem tajemnicami atomowymi, lecz również podjęli decyzję, że „Należy przeprowadzić dochodzenie w sprawie działań prof. Bohra i podjąć środki uniemożliwiające mu przekazanie jakichkolwiek informacji, szczególnie Rosjanom”.

Wywiad sowiecki przywiązywał wielką wagę do kontaktów z najślynniejszymi uczonymi, jak Einstein i Bohr. Kontrola nad kochanką Einsteina była więc dla NKWD sprawą kluczową. Ro-



sianie chcieli, żeby Einstein otwarcie poparł w 1945 r. ich kampanię na rzecz udostępnienia ZSRR tajemnic atomowych. Pod wpływem Konienkowej zgodził się on nawet jesienią 1945 r. na spotkanie z sowieckim konsulem w Nowym Jorku, zdecydowanie jednak odmówił wsparcia sowieckiej propagandy.

W końcu 1945 r., po uzyskaniu zgody od NKWD, Konienkowowie wrócili do Moskwy, gdzie zajęli poczesne miejsce wśród elity sowieckiej. W romansie Konienkowej z Einsteinem — piszą Autorzy — przeplatały się miłość, manipulacja i podstęp. Jej bogate doświadczenia roman-sowe z Rachmaninowem, Szaliapinem i in. świadczyły, że była dobrze przygotowana do związku (w trójkącie) z Einsteinem (s. 126).

Pomimo miłości do Konienkowej Albert Einstein odrzucił zaproszenie „swojego przyjaciela” Piotra Kapicy, aby przyjechać do ZSRR i podjąć pracę w jego laboratorium. Einstein, wrażliwy na antysemitizm Stalina, pozostał w USA, gdzie wspierał wysiłki na rzecz pokoju i międzynarodowej kontroli nad bronią atomową. Jednak już nie podchodził tak entuzjastycznie do ZSRR ani bezkrytycznie do intencji Stalina.

Wiosną 1943 r., kiedy światem wstrząsnęła wiadomość o masakrze katyńskiej, Stalin wzmógł naciski na utworzenie drugiego frontu w Europie. Roosevelt i Churchill zwlekali jednak z decyzjami. Poważne zastrzeżenia budziło w USA niedopuszczanie Amerykanów do jakichkolwiek konkretnych informacji i danych dotyczących działań i siły Armii Czerwonej. Ambasador William Standley skarżył się, że Rosjanie korzystając z dostaw i sprzętu amerykańskiego, utrzymują ten fakt w tajemnicy przed własnymi obywatelami. Powstał realny problem — czy Stalin ma wystarczające siły i środki, by wiązać siły niemieckie. I — w związku z tym — czy nie prowadzi przypadkiem potajemnych negocjacji w sprawie odrębnego traktatu z Hitlerem. Gdyby w następstwie tego Niemcy przerzuciły wojska na zachód, byłyby w stanie odeprzeć inwazję aliantów.

W atmosferze niepewności co do dalszych planów Stalina, wywiad wojskowy USA zgłosił propozycję odczytania zaszyfrowanej sowieckiej korespondencji dyplomatycznej, gromadzonej po pakcie Ribbentrop–Mołotow. W Stanach Zjednoczonych przyjętą praktyką było nieczytanie wojennej korespondencji sprzymierzeńca. Na odejście od tej zasady trzeba było uzyskać specjalnie zgodę. Dopiero w lutym 1943 r. wywiad wojskowy USA mógł przystąpić do prac nad nierozszyfrowanymi depeszami. Zgodę na to wyrazili — sekretarz Departamentu Wojny Henry Stimson oraz „asystent prezydenta” James Byrnes i gen. George Marshall. Rozszyfrowywanie tych depesz trwało wiele lat w toku operacji o kryptonimie „Venona”.

W sumie Amerykanie zgromadzili ok. 2 mln zakodowanych wiadomości. Większość dotyczyła wymiany handlowej, dostaw Leand–Lease itp. Ujawniono 5 systemów kodowania. Pierwszego wyłomu dokonał po 8 miesiącach pracy w październiku 1943 r. por. Richard Hallock, archeolog z uniwersytetu w Chicago. W 1944 jego kolega, Cecil Philips, złamał podstawowy szyfr sowiecki. Ostatecznie odczytać wszystkie szyfry sowieckie udało się dopiero w 1945 r. po zakończeniu wojny. Odśloniły one znacznie bardziej ponury obraz Związku Sowieckiego niż ten prezentowany w ramach wojennej przyjaźni. Jak się okazało, otwarto puszkę Pandory. Wyszło na jaw, że ponad 200 czołowych Amerykanów ze sfery politycznej i przemysłowej szpiegowało dla ZSRR.

18 kwietnia 1945 r. zmarł prezydent Franklin D. Roosevelt. Jego następcą Harry S. Truman dowiedział się o „Venonie” i próbie odczytania tajnej korespondencji sowieckiej od szefa wywiadu wojskowego (G–2) gen. Cartera C. Clarka i jego asystenta płk. Ernesta Gibsona. Prezydent powiadził Clarkowi, że jego raport brzmi „jak bajka”. Truman bał się, że: — źródła informacji, pochodzących z rozkodowanej korespondencji sowieckiej nie będzie można ujawnić i tym samym wykorzystać dla oskarżenia osób w niej wymienionych; — ujawnienie udziału wyższych urzędników USA w operacjach wywiadu sowieckiego negatywnie odbije się na wizerunku Roosevelta i jego koncepcji stosunków z ZSRR, zakładającej możliwość porozumienia się z nim w sprawie powojennego ładu na świecie; — przyczyni się to do wzrostu napięcia w stosunkach USA z ZSRR i przyniesie szkody polityczne Partii Demokratycznej.

W listopadzie 1945 r. szef FBI Edgar Hoover powiadomił Trumana, że szereg urzędników zatrudnionych przez rząd Stanów Zjednoczonych bezpośrednio lub pośrednio dostarcza informacje agentom wywiadu sowieckiego. Wśród nich wymienił m.in. Gregory (Nathan) Silvermastera z Departamentu Rolnictwa, Harry'go Dextera White'a — asystenta sekretarza Departamentu Skarbu, Lauchlina Currie'go — asystenta prezydenta Roosevelta, Mary Price — sekretarkę Waltera Lippmana i wielu innych.

Najbardziej był znany White, jako wybitny teoretyk i specjalista od problemów gospodarczych. Zaledwie miesiąc po tym, jak Hoover powiadomił prezydenta o swoich podejrzeniach wobec White'a, Truman przedstawił senatowi kandydaturę White'a jako pierwszego przedstawiciela USA w nowo utworzonym MFW. Hoover, w reakcji, zażądał jego usunięcia., lecz Truman nie wycofał kandydatury White'a do MFW.

White lawirując między przeciwnikami niebezpiecznej i szkodliwej koncepcji „podzielenia” się z Rosją emisją marek okupacyjnych, przeforsował przy pomocy sekretarza skarbu Morgenthaua zgodę na przekazanie Andrzejowi Gromyce matryc do drukowania marki okupacyjnej. Rozszyfrowana później depesza rezydenta NKWD w Nowym Jorku jednoznacznie świadczyła, że White wykonywał ściśle instrukcję Silvermastera (szefa sowieckiej siatki szpiegowskiej). 21 kwietnia 1944 r. samochód Departamentu Wojny zawiózł matryce do ambasady sowieckiej, skąd przez Alaskę przewieziono je do Moskwy.

Alianci wprowadzili do obiegu w swoich 3 strefach okupacyjnych ok. 10,5 miliarda marek wyemitowanych w USA, Rosjanie w swojej strefie — 78 miliardów marek wyemitowanych w ZSRR. Marki te stworzyły czarny rynek i wywołały ogromną inflację. Żołnierze sowieccy wykorzystywali je do handlu z żołnierzami amerykańskimi, w USA były one wymienne na dolary. Przyniosło to ogromną stratę Amerykanom. W 1947 r. armia USA miała z tego tytułu debet sięgający ok. 271 milionów USD. Przeprowadzenie w 1948 r. reformy walutowej w trzech zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech wywołało w odpowiedzi blokadę Berlina w czerwcu 1948 r., trwającą do maja 1949.

Dopiero pod koniec 1944 r. James Byrnes wydał Agencji Bezpieczeństwa Sił lądowych (ASA) zgodę na gruntowne rozpracowanie całej korespondencji sowieckiej. Jednak kwestia rozszyfrowania wiadomości sojusznika nadal budziła wątpliwości. Nad programem „Venony” w czasie powojennej reorganizacji amerykańskich służb czuwali sekretarz stanu (od maja 1945 r.) J. Byrnes, a później pierwszy sekretarz obrony James Forrestal, którzy zatwierdzili dostęp do rozkodowanych materiałów „Venony” wyłącznie dla FBI. Ponadto dostęp do nich mieli jeszcze Biały Dom i wywiad brytyjski na mocy porozumienia o współpracy z Amerykanami. Przez MI-6 dostęp do tych materiałów uzyskał Kim Philby i to właśnie on informował Rosjan o postępach amerykańskiego projektu łamania kodów. Gen. Clark nie chciał dopuścić do programu „Venony” CIA, ze względu na informacje przewerbowanej b. agentki sowieckiej Elizabeth Bentley o ludziach z byłego OSS (z czego powstała CIA), pracujących dla ZSRR. Spowodowało to konflikt między nim a CIA. W rezultacie CIA została włączona w prace „Venony” dopiero w 1952 r.

Wg sekretarza obrony James Forrestala Truman nie miał zaufania do uzyskanych z „Venony” informacji. Powiedział Forrestalowi, iż nie wierzy, żeby Roosevelt mógł być na tyle głupi, by popełnić takie błędy w ocenie osób z najbliższego otoczenia (chodziło o A. Hissa i H. D. White'a). Stwierdził, że nie wierzy, by radziecka infiltracja miała tak wielkie rozmiary. Odsuwając od siebie problem „Venony” i trzymając go w tajemnicy, Truman opóźnił „czerwoną panikę”, ale jej nie uniknął. Jego wrogowie przejęli kontrolę nad problemem i rozdmuchali go dla własnych celów. Zarzewiem zła stało się żądanie komisji parlamentarnej ds. działalności antyamerykańskiej, by świadkowie stali się informatorami. Od tego momentu osoby te musiały nie tylko opisywać swoje przeszłe i teraźniejsze związki z partią komunistyczną, ale też donosić na przyjaciół i znajomych. Zgoda na podawanie ich nazwisk dała ujście wszelkim urazom i zawiści, stając się bronią, która łamała kariery i pozbawiała ludzi pracy.

Dopiero w 1995 r., cztery lata po rozpadzie ZSRR, NSA i CIA opracowały dokumenty, które zasiały nieufność do ZSRR. Tylko poprzez „Venonę” można było uzyskać wyobrażenie o tym, jak gruntowna i udana była penetracja wywiadu sowieckiego w USA. „Venona” jest zaledwie wierzchołkiem góry lodowej, ponieważ Amerykanie dotąd byli w stanie odczytać jedynie niewielką część korespondencji. Znaleźli kilkaset nazwisk, ale nadal nieznanne są wszystkie osoby, które się kryły pod tymi nazwiskami. Wysiłki nad złamaniem sowieckiego systemu kodowego trwały do 1980 r. Pseudonimy 100 Amerykanów, którzy współpracowali z wywiadem sowieckim, nie zostały rozwiązane.

Trwałym efektem oddziaływania wywiadu sowieckiego na amerykańskie sfery polityczne było ich podzielenie na dwa obozy: tych, którzy uznali za prawdziwe zeznania byłych komunistów i dali wiarę dowodom świadczącym o pracy dla Rosjan czołowych postaci publicznych, i tych, którzy odrzucali niewygodne prawdy o szpiegowaniu wielu znanych Amerykanów na rzecz Moskwy. Ten podział zaznaczył się szczególnie podczas procesów sądowych — Algera Hissa, o składanie fałszywych zeznań, oraz Juliusa i Ethel Rosenbergow o szpiegostwo atomowe.

Do Rosenbergow FBI dotarło idąc śladem od Klause Fuchsa, którego od grudnia 1949 r. przesłuchiwali Brytyjczycy, do Davida Greenglassa, który latem 1950 r. przyznał się do przekazywania dokumentów z Los Alamos dla Rosjan. Wskazał on też swojego szwagra, Juliusa Rosenberga, który zwerbował go do pracy na rzecz ZSRR. Nie wspomniał jednak o swojej siostrze Ethel.

Juliusz Rosenberg, młody żarliwy komunista, pracował jako inżynier radiotechnik w biurze łączności Departamentu Wojny. Był główną postacią siatki szpiegowskiej gromadzącej wiedzę na temat techniki wojskowej. Tworzyli ją jego koledzy ze studiów — Max Elitcher, Morton Sobell, William Perl, Joel Barr i Alfred Sarant. David Greenglass, młodszy brat jego żony Ethel, inżynier mechanik pracował przy „Projekcie Manhattan”, przekazywał materiały Harremu Goldowi na prośbę siostry i szwagra. Działaniami Davida Greenglassa kierował Julius Rosenberg, który po aresztowaniu w lutym 1950 r. K. Fuchsa polecił mu uciekać z USA do ZSRR.

Rosenberga aresztowano 17 lipca 1950 r. W marcu 1951 r. sąd uznał Rosenbergow i Mortonę Sobella za winnych. Hoover zaproponował skazanie Juliusa Rosenberga i Mortona Sobella na karę śmierci, a Ethel na 30 lat, Davida Greenglassa na 15 lat. Chciał ich nastraszyć i skłonić do przyznania się oraz ujawnienia członków siatki. 5 kwietnia 1951 r. sędzia Kauffman skazał Ethel i Juliusa Rosenbergow na karę śmierci. Ethel została skazana dzięki obciążającym zeznaniom swojego brata Davida Greenglassa, który uchronił w ten sposób swoją żonę przed postawienia jej zarzutu. On sam został skazany na 15 lat, Pearl dostał 5 lat, a Sobell 30. Barr i Sarant uciekli do ZSRR. „Vennona” w pełni potwierdziła szpiegowską działalność Rosenbergow, Saranta oraz obojga Greenglassów. Rosenbergowie nigdy nie przyznali się do winy.

Termin egzekucji Rosenbergow przesuwano ze względu na ciągnące się przez dwa lata apelacje. Latem 1951 r. ruszyła sterowana z Moskwy kampania pod hasłem ratowania Rosenbergow przed „prawnie usankcjonowanym morderstwem”. Sprawa Rosenbergow stała się dogodnym pretekstem do ataku na USA za antysemityzm. W lutym 1953 r. prezydent Eisenhower wydał oświadczenie o nieskorzystaniu z prawa łaski wobec Rosenbergow. Egzekucję wyznaczono na 19 czerwca 1953 r.

Edgar Hoover do końca miał nadzieję, że Rosenbergowie złożą szczegółowe zeznania na temat swojej siatki szpiegowskiej. 2 czerwca 1953 r. dyrektor Zarządu Więziennictwa John V. Bennett osobiście obiecał Rosenbergom darowanie życia, „jeśli pójdą na pełną współpracę”. Zdecydowanie sprzeciwił się temu Emanuel Bloch, obrońca Rosenbergow. Komunistom, przeważającym w Narodowym Komitecie Obrony Rosenbergow, zależało wyłącznie na uznaniu ich niewinności lub uczynieniu z nich męczenników. Dla Moskwy — piszą Autorzy — martwi Rosenbergowie byli więcej wari niż żywi (s. 245).

Hoover nie rezygnował nawet w dniu egzekucji. 19 czerwca 1953 r. jego agenci czekali obok celi Rosenbergow, przy zamontowanej specjalnie linii telefonicznej, łączącej Sing-Sing z centralą FBI, na wypadek, gdyby Rosenbergowie zgodzili się mówić. Procedura została jasno określona.

Rabin miał spytać Juliusa i Ethel, każde z osobna, czy zechcą się przyznać. Jeśliby potwierdzili, ich życie byłoby uratowane. Prezydent Eisenhower, z którym Hoover miał bezpośrednie połączenie, natychmiast by ich ułaskawił.

Plan Hoovera nie powiódł się. Rosenbergowie nie przyznali się i zostali męczennikami. Po śmierci zostali potajemnie odznaczeni medalami Bohaterów Związku Radzieckiego. Wiarygodne potwierdzenie roli Rosenbergów w szpiegostwie atomowym znalazło dodatkowe potwierdzenie w wydanej w 1991 r. autobiografii Chruszczowa. Dwa pokolenia Amerykanów, którzy uwierzyli w niewinność Rosenbergów, musiały wyzbyć się złudzeń. Chruszczow chwalił ich za zasługi dla ZSRR w postaci znacznego przyspieszenia produkcji sowieckiej bomby atomowej. Rewelacje Chruszczowa wywołały sprzeciw obrońców Rosenbergów, bo niszczyły ich obraz jako męczenników.

14 grudnia 1953 r. prezydent Eisenhower za namową admirała Lewisa Straussa, przewodniczącego komisji energii Atomowej, odebrał Robertowi Oppenheimerowi, byłemu dyrektorowi ośrodka Los Alamos, dostęp do sekretów związanych z techniką atomową. U podstaw decyzji leżały dawne związki Oppenheimera z komunistami oraz niezgodne z prawdą oświadczenia składane przez Oppenheimera przed wojskową służbę bezpieczeństwa na początku lat 40., podczas weryfikacji na szefa „Projektu Manhattan”.

Oppenheimer zdecydował się stanąć przed komisją śledczą. Jego przeciwnikom udało się rzucić cień na jego reputację, w czym pomogły im jego własne zeznania. W ostatecznym werdykcie komisja nie przywróciła mu certyfikatu bezpieczeństwa. Jako przyczynę podano niekorzystne cechy charakterologiczne oraz nieumiejętność właściwej oceny sytuacji. Wydaje się, że rację ma Paweł Sudopłatow, który twierdzi, że Oppenheimer osobiście nie przekazywał żadnych dokumentów łącznikiem sowieckiego wywiadu, ale po cichu akceptował dzielenie się atomowymi sekretami.

Na przełomie lat 40. i 50. XX wieku rozpoczęła się nowa epoka w dziejach wywiadu. W związku z niebywałym rozwojem różnych dziedzin techniki, w tym lotnictwa i fototechniki, wywiad sięgnął po najnowsze jej zdobycze i rozpoczął prowadzone na wielką skalę działania rozpoznawcze z powietrza.

Po dokonaniu w ZSRR pierwszej próby wybuchu bomby atomowej (29 sierpnia 1949 r.) CIA i amerykańskie siły powietrzne podjęły próbę zlokalizowania na terytorium ZSRR celów militarnych i przemysłowych. Najpierw rozpoczęto loty rozpoznawcze w pobliżu granic ZSRR, potem (ok. 1950 r.) rozszerzono zwiad na obszar powietrzny ZSRR. W listopadzie 1954 r. prezydent Eisenhower zatwierdził projekt głębokiej penetracji samolotem U-2. Dzięki temu udało się namierzyć w 1957 r. w Kazachstanie pierwszy sowiecki pociski balistyczny typu SS-6.

Po wystrzeleniu 17 października 1957 r. przez Rosjan Sputnika, pierwszego satelity ziemi, rozpoczął się wyścig w kosmosie. 1 maja 1960 r. Rosjanie zestrzelili za pomocą nowej rakiety ziemia–powietrze samolot U-2, pilotowany przez Francisa Powersa. Po tym incydencie USA zaprzestały lotów nad terytorium ZSRR. Jednocześnie rozpoczął się program satelitów szpiegowskich Corona.

Pierwszy satelita szpiegowski dostarczył z terytorium ZSRR w sierpniu 1960 r. więcej materiałów fotograficznych niż wszystkie wyprawy U-2 razem wzięte. Zainstalowana na nim kamera sfotografowała 3,375 tys. km<sup>2</sup> terytorium ZSRR, ujawniając 64 lotniska oraz 26 nowych wyrzutni pocisków ziemia–powietrze. Rezultat był oszałamiający. Dzięki Coronie stwierdzono w 1961 r., że USA nie ma żadnych opóźnień w broni raketowej w stosunku do ZSRR. Nowa ocena z września 1961 r. „obniżyła” stan sowieckiego potencjału raketowego ze 100 do zaledwie 35 międzykontynentalnych pocisków balistycznych.

Rywalizacja szpiegowsko–rozpoznawcza w przestworzach (rozwinęta obecnie do niewiarygodnej precyzji i rozmiarów) dała impuls do wykorzystania kosmosu w celach militarnych. W styczniu 1981 r. prezydentem USA został Ronald Regan, który zamiast polityki kontroli zbrojeń i równowagi, ogłosił program kontynuacji wzmocnienia potęgi militarnej USA, zainicjowany przez prezydenta Cartera po inwazji ZSRR na Afganistan. Wywołało to panikę w Moskwie. Szef KGB Jurij Antropow oświadczył, że Reagan przygotowuje się do wojny nuklearnej i ogłosił decyzję Politbiura o współpracy KGB i GRU w celu uzyskania informacji strategicznych dotyczących

niespodziewanego ataku nuklearnego USA i NATO na ZSRR. Operację tę nazwano RYAN (akronim angielskiej transkrypcji słów Rakietno–Jadieroje Napadienie).

Zapowiedź operacji RYAN zdumiała ekspertów naukowych KGB, którzy rozumieli zaniepokojenie retoryką Reagana, ale nie widzieli żadnych oznak przygotowań do wojny. Reagan, 8 marca 1983 r., nazwał ZSRR „imperium zła”, a KGB ukuło slogan „Reagan = wojna”. W 1983 r. Reagan wysunął projekt SDI (Strategic Defense Initiative) — kosmicznej osłony raketowej i rozwinął go w 1985 r.

W ramach tego projektu Amerykanie robili próby z antyrakietami w kosmosie. Pomiędzy 1983 a 1999 r. USA wydały na to 60 miliardów USD. Rezultat był marny: na 19 prób 5 się powiodło, a 14 chybiło. Niemniej próby te przedstawiono jako sukces, w co Rosjanie uwierzyli. Departament Obrony ogłosił m.in., że doświadczalny pocisk ERIS zestrzelił w kosmosie głowicę bojową. Organizacja Inicjatywy Obrony Strategicznej (SDIO) ustaliła, że pierwsze stanowisko antyrakiet, wyposażone w 100 pocisków, może wybudować bez większych problemów technicznych do 1996 r. za 10 miliardów USD.

Moskwa nie zdawała sobie sprawy, że SDIO wykorzystuje tak często stosowaną przez Moskwę technikę mistyfikacji. Orędownicy SDI chcieli wyrzucić wrażenie zarówno na potencjalnych przeciwnikach USA, jak i na członkach Kongresu, którzy przyznawali fundusze na prowadzenie badań. Chcieli przekonać jednych i drugich, że budowa proponowanego systemu, mimo wysokich kosztów, jest całkiem realna.

Dopiero po upadku ZSRR w 1991 r. ujawniono mistyfikację. W 1994 r. Schecterowie spotkali się z Władimirem Kriuczkowem, byłym szefem KGB, odpowiedzialnym za służbę wywiadu w latach 1974–1988. „Oszukaliście nas z tymi „gwiazdowymi wojnami” — wściekał się, gdy poruszyli temat stosunków rosyjsko—amerykańskich. Dręczyła go myśl, że Moskwa nie była w stanie wykrzyć, iż publikowane w 1984 r. przez Pentagon sukcesy SDI były niezgodne z prawdą. Kriuczkow był przekonany, że ogromne wydatki na zbrojenia, sprowokowane pomysłnymi wynikami testów SDI, walenie przyczyniły się do upadku ZSRR.

Jednak to nie eksperymenty z SDI były przyczyną upadku ZSRR. Uświadomiły one tylko przywódcom sowieckim, że nie są w stanie sfinansować prac nad podobnym systemem oraz dalej utrzymywać „współzależność równowagi sił”. I tym samym podtrzymywać opartą na sile militarnej oraz arsenał nuklearnym doktrynę głoszącą równą podatność obu mocarstw na zagładę atomową — piszą Autorzy na s. 375.

Syn Ławrietija Berii, fizyk atomowy Sergo Beria, odpowiedzialny za budowę pierwszej sowieckiej bomby atomowej, powiedział, że w latach 30. i 40. wywiad sowiecki jak odkurzacz wysysał wszystko. Od technologii bomby atomowej, zapalników zbliżeniowych, do maszynek do golenia i przepisu na syntetyczną gumę. Rosjanie kradli plany konstrukcyjne noktowizorów, sprzętu radiolokacyjnego i innego sprzętu. Dzięki skradzionym planom skonstruowali myśliwce Mig–29 i Su–27 oraz Tu–4, kopię bombowca B–29. Metoda ta zdaniem Serga Berii doprowadziła do upadku ZSRR, bo żadna społeczność nie może dobrze funkcjonować korzystając z odtwarzanych pomysłów. Złodziejowi zawsze kiedyś skończą się pieniądze pochodzące z kradzieży i nie może on wyjść na swoje, bo nie umie samodzielnie zarabiać. Ponadto kradzież technologii zawsze zostawia złodzieja za okradanym.

W podsumowaniu książki zatytułowanym „Spojrzenie w przeszłość i przyszłość” Autorzy wracają do sprawy „Venony” i podkreślają, z jakimi trudnościami ten projekt wydobywał się na światło dzienne. Szef CIA, John Deutsch, który zatwierdził opublikowanie materiałów „Venony”, powiedział w 1995 r., że na tę decyzję miała wpływ sprawa Aldricha H. Amesa, agenta rosyjskiego w CIA, działającego od 1985 do 1994 roku, który ujawnił Rosjanom tożsamość 10 oficerów sowieckiego wywiadu pracujących dla USA, co doprowadziło do ich stracenia. Po aresztowaniu Amesa zaufanie do CIA gwałtownie spadło i Deutsch przekonał oponentów z FBI i NSA, że nie można mówić wyłącznie o porażkach, lecz trzeba również pochwalić się sukcesami, tj. „Venoną” i „Coroną”. To ich przekonało.

Oprócz Amesa z CIA, zdradził również Robert Philips Hanssen z FBI, który od 1985 do 2001 roku pracował dla KGB. Wydał on dwóch oficerów pracujących dla FBI w rosyjskim KGB–FSB. Te dwie wpadki, CIA oraz FBI, spowodowały gruntowną rekonstrukcję amerykańskiego kontrwywiadu.

Ogromną rolę we współczesnym świecie w podejmowanych działaniach wywiadowczych i kontrwywiadowczych odgrywają najnowocześniejsze technologie i środki techniczne i co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Lecz decydujące znaczenie ma jednak człowiek. Tylko żywi wywiadowcy są w stanie ocenić wroga, przewidzieć jego plany i działania oraz zapobiegać im — piszą Autorzy i podają następujący przykład: „Dzięki polskiemu pułkownikowi Ryszardowi Kuklińskiemu — Stany Zjednoczone wiedziały z wyprzedzeniem o planowanym ataku ZSRR na Polskę w 1981 r., skrywanych pod płaszczkiem „misji pokojowej”, którego celem było rozbicie „Solidarności”. Dzięki tej wiedzy USA mogły ostrzec Leonida Breżniewa przed „daleko idącymi konsekwencjami”. Prezydent Carter zwrócił się o poparcie do Niemiec Zachodnich i Wielkiej Brytanii i otrzymał zapewnienie o wprowadzeniu sankcji gospodarczych wobec ZSRR, w przypadku rozpoczęcia przez niego inwazji. Wydarzenia potoczyły się inaczej niż w 1968 r., kiedy wobec inwazji na Czechosłowację Stany Zjednoczone pozostały neutralne” (s. 385/86).

Ta konstatacja kończy tę książkę, która odkrywa nam niezmiernie ważny, nierzadko decydujący o biegu historii, lecz ściśle maskowany, podziemny nurt stosunków międzynarodowych, jakim jest szpiegostwo zagraniczne, nazywane trochę ładniej — wywiadem zagranicznym lub służbą wywiadu zagranicznego. W przypadku opisywanym przez Schecterów chodziło jednak o coś więcej niż o zwykłe wykradanie sobie nawzajem tajemnic wojskowych, przemysłowych itp. Chodziło o wykradzenie broni, którą wynalazł ludzki geniusz, lecz której użycie na większą skalę groziło zagładą całej ludzkości i życiu na ziemi. W dodatku planował to zrobić największy, obok Hitlera, zbrodniarz w dziejach świata, opętany ideą zwycięstwa komunizmu i zapanowania nad całym światem. Operacja ta prawie mu się udała. Tajemnicę bomby atomowej wykradli jego szpiedrzy, lecz już nie zdążył zrobić z niej użytku. Ludzkość przy tej okazji czegoś się nauczyła, lecz historia lubi się czasem powtarzać i coraz to więcej na to wskazuje, że Związek Sowiecki wcale nie odszedł tak daleko, jak to się nam niedawno jeszcze wydawało. Zdumiewające — ale powtórka z niego jest całkiem możliwa.

Przed jej skutkami ostrzega mądra książka Schecterów, która ujawnia — czym się posługuje, jak się posługuje i w jaki sposób osiąga swoje cele patologiczne państwo typu sowieckiego.

\*

W jednym z końcowych rozdziałów książki Schecterowie przypominają historię wydania pamiętników Chruszczowa, w której sami odegrali niebagatelną rolę. Te wspomnienia rzucają trochę więcej światła na specyfikę działalności Autorów w ZSRR i Rosji, na środowisko, w którym się obracali, oraz na ich kontakty z nietypowymi przedstawicielami rosyjskiej społeczności.

Jesienią 1969 r. Jerrold Schecter, który był wówczas szefem moskiewskiego biura magazynu „Time”, spotkał się na przyjęciu dla dziennikarzy z Wiktorem Luisem — obywatelem sowieckim, który przesiedział w łagrze od 1947 do 1956 r., a potem zrobił karierę, zostając moskiewskim korespondentem „London Evening News” i jednocześnie agentem KGB ds. dezinformacji.

W. Luis zaproponował jesienią 1969 r. Schecterowi wydanie w Londynie pamiętników Chruszczowa. Żądał od Time Inc., potencjalnego wydawcy wspomnień, zapłaty z góry większej części honorarium. A także zaliczki na poczet tego honorarium, które wynosiło 1 milion dolarów. Schecter po konsultacji z wydawcą zaaprobował te warunki. W końcu lutego 1970 r. Wiktor Luis przysłał do Londynu 510–stronicowy maszynopis w języku rosyjskim przepisany z taśmy. Autentyczność jego nie budziła wątpliwości. Na spotkanie z W. Luisem Schecter zaprosił Strobe

Talbott`a, wówczas 22–letniego studenta Oksfordu, któremu zaproponowali przetłumaczenie tekstu pamiętników Chruszczowa. Talbott zgodził się na wykonanie tej pracy, którą skończył w lipcu 1970 r. Time Inc. wypłaciło zaliczkę Wiktorowi Luisowi w wysokości 750 000 USD.

Kiedy prawda o publikacji pamiętników wyszła na jaw, KC KPZR zażądał od Chruszczowa oświadczenia, że nikomu nie przekazywał żadnych materiałów i planowana publikacja jest fałszerstwem. Chruszczow podpisał takie oświadczenie dla TASS. „Lziwstija” przyjęły oświadczenie Chruszczowa za dobrą monetę i zamieściły tekst pt. *Falszerze od kuchni*. Strobe Talbott został tam nazwany „młodym narybkiem CIA”.

Nie zatrzymało to publikacji. Pierwszy fragment wydrukowany przez „Life”, bardzo krytyczny w stosunku do KC KPZR, został dobrze przyjęty na Zachodzie; także następne odcinki. Kiedy w grudniu 1970 r. wydano całość pt. *Chruszczow wspomina*, książka dostała się na listę bestsellerów i rozeszła w 80–tysięcznym nakładzie. KGB próbował zdyskredytować pamiętniki, rozpowszechniając informacje, że zostały one spreparowane przez radzieckie służby specjalne.

Na początku 1971 r. Chruszczow trafił do szpitala. Po wyjściu niezwłocznie rozpoczął nagrywanie podsumowania swojej działalności i czynił to aż do śmierci we wrześniu 1971 r. Mówił, że odczuwa „potrzebę doprowadzenia pracy do końca”. W listopadzie 1971 r. W. Luis zaproponował Schecterowi wydanie II tomu wspomnień Chruszczowa. Rozpoczęły się, z udziałem Talbotta, targi o ocenę (zażądał 400 000 USD zaliczki) oraz weryfikacja nagranych materiałów. Time Inc. ponownie zatrudniło firmę Voice Identification Services, która potwierdziła, że na 180 godzinach nowych i starych nagrań, na taśmach jest autentyczny głos Chruszczowa. Analiza spektrograficzna głosu przeprowadzona elektronicznie wykluczała pomyłkę. W. Luis zastrzegł nieujawnianie jego udziału w przekazaniu materiałów do publikacji drugiej części wspomnień Chruszczowa, której tytuł ustalono na *Chruszczow wspomina. Ostatnia wola*. Termin wydania określono na kwiecień 1974 r. 11 kwietnia 1974 r. Time Inc. zorganizowało prezentację taśm, maszynopisów i raportów dotyczących analizy głosowej. Jerrold Schecter i Strobe Talbott mówili o swej pracy nad pamiętnikami.

W 1986 r. syn Chruszczowa Siergiej rozpoczął starania o wydanie pełnej wersji pamiętników ojca w Rosji, które — poza fragmentami — do tej pory po rosyjsku jeszcze nie ukazały się. W 1989 r. W. Luis zaproponował wydanie nieopublikowanych (ze względów politycznych) w pierwszych dwóch częściach fragmentów. W 1991 r. ukazały się one drukiem pt. *Chruszczow wspomina. Taśmy głośności*.